

MIKOŁAJ PACZKOWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Reporter w szatach turysty. Pierwszy rejs transatlantyku „Batory” oczami Melchiora Wańkowicza¹

Transatlantyk „Batory” przeszedł do historii jako jeden z symboli II Rzeczypospolitej. Już sam fakt jego powstania uznać można za niewątpliwy sukces ówczesnych władz Polski. Podjęta w 1932 roku decyzja o budowie dwu bliźniaczych statków (drugim był ms „Piłsudski”), mających wzmocnić krajową flotę pasażerską, zapadła bowiem w okresie, gdy europejskie gospodarki mierzyły się ze skutkami wielkiego kryzysu. Wykonanie obu motorowców zlecono włoskiej stoczni Cantieri Riuniti dell'Adriatico, a w umowie zobowiązano się opłacić zdecydowaną część kosztów za pomocą dostaw węgla (Drzemczewski, Ślebioda 2004: 27). Sprowadzenie nowego statku z Triestu do Gdyni wiązało się ze znacznymi wydatkami, zarząd Linii Żeglugowych Gdynia–Ameryka postanowił więc przy okazji zorganizować wydarzenie promujące ofertę armatora (Rogowski 2015: 98). Dziewiczy rejs „Batorego” odbył się pod hasłem „Szlakiem Południa” i trwał 21 dni (od 21 kwietnia do 11 maja 1936 roku). Do włoskiego portu pasażerowie dotarli dwoma specjalnymi pociągami, które dzień przed rozpoczęciem wycieczki wyruszyły z Katowic. Program wyjazdu szczegółowo przedstawiono w reklamowej broszurce:

- 1 Tekst powstał w wyniku realizacji projektu badawczego „Nowoczesność i egzotyka. Podróżopisarstwo polskie w dwudziestoleciu międzywojennym” nr 2020/37/N/HS2/01700 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.



Dnia 21 kwietnia M/S „Batory” wyrusza w podróż z Triestu i następnego dnia rano przybędzie do Dubrownika, pięknego portu jugosłowiańskiego na Adriatyku. Następnym miejscem postoju statku będzie Barcelona, skąd przez Cieśninę Gibraltarską M/S „Batory” wypłynie na Ocean Atlantycki, zawijając do Casablanki na zachodnim wybrzeżu Afryki. Po dwóch przeszło dniach spędzonych przez pasażerów na ziemi marokańskiej M/S „Batory” popłynie do kraju wieczystej wiosny – na Maderę. Dalsza droga wiedzie przez malowniczą Lizbonę i zawsze ciekawy dla turystów Londyn – do Gdyni, gdzie nastąpi uroczyste powitanie statku, przybywającego po raz pierwszy do swego macierzystego portu. (*Szlakiem Południa m/s Batory* 1936: 2)

W wydarzeniu – szeroko reklamowanym na łamach prasy – udział wzięło ponad 600 osób, w tym przedstawiciele politycznej i kulturalnej elity, m.in. Arkady Fiedler, Jan Cybis, Andrzej i Nelly Strugowie, Monika Żeromska wraz z matką, Wojciech Kossak, Irena Eichlerówna czy małżonki dygnitarzy (by wymienić żonę ówczesnego prezydenta Warszawy Paulinę Starzyńską; zob. *Lista pasażerów wycieczki...* 1936). Wśród nich znalazł się także – zajmując kabinę nr 223 – Melchior Wańkowicz. Reporter pełnił funkcję korespondenta Polskiego Radia, na antenie którego odczytywano jego relacje wysyłane depeszami do Gdyni (Rogowski 2015: 98). Przebieg podróży przedstawiał również w artykułach dla dziennika „Czas”, które periodyk publikował od 3 maja do 24 grudnia 1936 roku². Po latach zostały one zebrane pod wspólnym tytułem *Pierwsza podróż „Batorego”* w antologii „całozyciowej publicystyki” *Anoda – katoda* (1981). W skład cyklu wchodzi sześć reportaży: *Kawałek Polski na błękitnym Adriatyku* (do którego przyłączono pierwotnie odrębny artykuł *Postój w Dubrowniku* – jest to właściwie jedyna istotna zmiana w stosunku do publikacji prasowych, wynikająca zapewne z chęci nadania konstruowanej całości chronologicznego układu), *Między Scyllą i Charybdą*, *Kochał miłość, ocean i odjazdów dzwony*, *Barcelona w różnych szatach*, *Tu mówi Afryka* oraz *Zielony karnawał na pełnym morzu*. W *Anodzie – katodzie* zbiór ten uzupełniono o kolejne relacje z podróży pisarza na statku „Batory”: artykuł z 1958 roku oraz trzy teksty z roku 1969.

2 Szczegółowe informacje źródłowe dotyczące tekstów zebranych w *Anodzie – katodzie* podaje edytor tomu Tomasz Jodelka-Burzecki w nocie wydawniczej do jej drugiego wydania. Co ciekawe, zgodnie z życzeniem Wańkowicza, nie znalazły się one w pierwszym wydaniu dzieła – pisarz chciał tym gestem podkreślić uniwersalny charakter swojego piśmiennictwa (zob. Jodelka-Burzecki 1986: 549–553).

Przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszej pracy będą jednak wyłącznie reportaże międzywojenne.

Pierwszy rejs transatlantyku, w skrótovej wersji, Wańkowicz przedstawił również w artykule *M/s Batory*, który opublikowało czasopismo „Morze” w czerwcowym numerze z roku 1936. Powstał on prawdopodobnie na zamówienie redakcji miesięcznika, będącego oficjalnym periodykiem Ligi Morskiej i Kolonialnej. Pisarz podkreślał w nim znaczenie dwóch nowych motorowców dla „propagandy morskiej”, czyli upowszechniania wizerunku Polski jako kraju morskiego zarówno wśród obywateli II Rzeczypospolitej, jak i na arenie międzynarodowej (zob. Kostrzyńska-Miłosz 2012). W tekście tym reporter zwrócił uwagę na podwójną rolę, w jakiej znalazł się na pokładzie „Batorego”:

W wycieczce tej wziąłem udział z wielką przyjemnością jako turysta, ale z dużym wewnętrznym ociąganiem się jako publicysta. Znam transatlantyki. Morza z nich nie widać. Tym bardziej – spraw i zagadnień morskich. Z pokładu takiego transatlantyku najłatwiej pisać do rubryki „moda i salon”, najtrudniej zaś o morzu. (Wańkowicz 1936: 17)

W kolejnych artykułach składających się na *Pierwszą podróż „Batorego”* rzeczywiście uwidacznia się Wańkowicz w obu rolach: reportera oraz turysty. Ta pierwsza dominuje w tekstach otwierających cykl, a więc w relacjach z Triestu oraz Dubrownika. Impresyjne spostrzeżenia na temat odwiedzanych miejsc autor przeplata charakterystycznymi dla swojego piarstwa gawędziarskimi wstawkami: rozbudowanymi reminiscencjami z wcześniejszych podróży, uwagami dotyczącymi historii lub polityki, towarzyskimi anegdotami czy odwołaniami do wspomnień lekturowych. Pierwszy reportaż – *Kawałek Polski na błękitnym Adriatyku* – stanowi prezentację „pływającego salonu sztuki”, jak Wańkowicz nazwał „Batorego”. Określenie to miało swoje podstawy – do zaaranżowania wnętrza statku zaproszono czołowych polskich artystów oraz architektów tamtego okresu, by wymienić tylko Jana Cybisa, Zofię Stryjeńską czy Barbarę i Stanisława Brukalskich. Autor *Szczenięcych lat* nie krył zachwyty nad wystrojem transatlantyku, który stanowił dla niego widomy przejaw potęgi odrodzonej Polski: „Dzisiaj już wyprokurowaliśmy piękne wnętrza własnymi siłami. Jutro pójdziemy dalej” (Wańkowicz 2011: 271). Tego typu retoryką pisarz najsilniej posłużył się w wydanej kilka lat później *Sztafecie* (1939), książce będącej apoteozą modernizacyjnych osiągnięć II Rzeczypospolitej. Nie może więc dziwić, że przywołując w niej wspomnienie o wycieczce „Szlakiem Południa”, Wańkowicz wpisywał powstanie „Batorego” w uprawianą na kartach publikacji propagandę sukcesu:

Cicho i sprawnie ogromny, smukły korpus motorowca wypływa z portu. Piętrzy się siedem pokładów, jaśniej amfilada sal, fumoirów [palarni – M.P.], barów nieposzlakowanym, spokojnym, dosytnym, dostalym pięknem, które wydała praca polskiego artysty.

Najpiękniejszy – najnowocześniejszy transoceanik Bałtyku rozpoczyna swoją karierę. I jest polskim statkiem. (Wańkowicz 1939: 358–359)

W *Pierwszej podróży „Batorego”* wydarzenie, jakim było zwodowanie nowoczesnego polskiego transatlantyku, stanowiło jednak przede wszystkim punkt wyjścia do refleksji historiozoficznej; stąd kontrastowe zestawienie dobrowolnie wyruszających w rejs turystów – obywateli niepodległej Polski – z postyczynowymi wygnańcami oraz emigrantami zarobkowymi przymusowo opuszczającymi kraj w poprzednim stuleciu. Przemyślenia te Wańkowicz wzbogaca optymistycznym przekonaniem o silnej pozycji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, które wyraża w wymownie zatytułowanym fragmencie *Dziś jak równi z równymi*, poświęconym nowemu włoskiemu krążkownikowi „Garibaldi”. Aby usprawiedliwić zlecenie wykonania statku włoskiej stoczni, odwołuje się z kolei do postawy Stefana Batorego, który na swoim dworze zatrudniał włoskich architektów czy inżynierów. „Jak tamci ongiś pracowali na chwałę króla Batorego, tak dzisiaj ci, co tu stoją pod nami, zbudowali nam okręt” (Wańkowicz 2011: 271) – konkludował. Pisząc o *Anodzie – katodzie*, Beata Nowacka zauważa, że w książce tej uwidacznia się silne zainteresowanie reportera sprawą polską (Nowacka 2016: 116). Teżę tę potwierdzają relacje z podróży transatlantykiem – choć problematyka krajowa nie jest w nich dominująca, Wańkowicz wraca do niej, gdy tylko nadarza się stosowna okazja. Stąd szczegółowe sprawozdanie z wizyty na statku przedstawicieli mieszkającej w Barcelonie Polonii i opis wzruszenia rodaków kupujących „z namaszczeniem, jakby zabierali ze sobą część dalekiej ojczyzny” (Wańkowicz 2011: 284), krajowe papierosy. Stąd też przywołanie gorzkiej rozmowy z Polakami służącymi w Legii Cudzoziemskiej. Refleksje geopolityczne przeplatają się tu więc ze spojrzeniem na los pojedynczego człowieka, duma narodowa łączy ze współczuciem wobec żyjących na obczyźnie rodaków.

Pierwotnie odrębny artykuł *Postój w Dubrowniku* (w *Anodzie – katodzie* scalony z pierwszym reportażem) charakteryzuje znacznie bardziej nostalgiczny nastrój. Wynika on, jak sędzę, z opisanego w tekście ponownego spotkania z dawnym przyjacielem – kompozytorem Ludomirem Rogowskim (1881–1954). Dubrownik Wańkowicz prezentuje najszerzej ze wszystkich odwiedzanych w czasie rejsu miejsc, dbając o plastyczność opisów miasta oraz dalmatyńskich krajobrazów. Powolne spaceru w towarzystwie rodaka emigranta dały pisarzowi

sposobność do poczynienia obserwacji, które przełożyły się na rozbudowaną impresję nasyconą kolorytem południa. Odwiedzanie poszczególnych miejsc staje się przy tym okazją do gawęd historycznych pozwalających wysnuć uniwersalną opowieść „o bujnych przemianach losów ludzkich” (Wańkowicz 2011: 272).

Szerzej w rzeczywistość pokładową „Batorego” wprowadzał natomiast czytelników tekst *Kochał miłość, ocean i odjazdów dzwony*. W jego centrum Wańkowicz umieścił postać niezwykle popularnego kapitana statku, Eustazego Borkowskiego. Jak pisał o nim po latach Karol Olgierd Borchardt: „Sława zaklinacza fal na «Kościuszcze», spotęgowana legendą, otoczyła kapitana Eustazego również na «Batorym», gdzie znalazły się osoby, które miały już za sobą kilka podróży na «Kościuszcze» pod jego dowództwem” (Borchardt 2010: 45). Sama obecność Borkowskiego, którego autor *Opierzonej rewolucji* charakteryzował przywoływanymi w tytule reportażu słowami z wiersza *Odkrywcą złotych światów* Leopolda Staffa, dla wielu pasażerów mogła stanowić więc niewątpliwą atrakcję rejsu. W artykule opublikowanym na łamach „Czasu” Wańkowicz prezentował marynarza za pomocą kilku lakonicznych anegdot, wspominając przy tym o całonocnych dansingach zorganizowanych z okazji imienin Wojciecha Kossaka czy pożegnania z Morzem Śródziemnym. Pozwoliło mu to oddać atmosferę panującą na statku, a jednocześnie zachować konieczną dyskrecję (zwłaszcza dotyczącą personaliów). Więcej o życiu pokładowym „Batorego” reporter napisał w wydanej w 1961 roku wspomnieniowej książce *Tędy i owędy*. „Sześciuset dwudziestu luda burżujskiego, nagrzanego słońcem, pompowanego winem, rozkręciło się, powiedzieć można – rozegziło się” (Wańkowicz 1971: 290) – stwierdzał na jej kartach. Autor nie tylko obserwował bawiących się współpasażerów, ale również czynnie uczestniczył w opisywanych zdarzeniach, przez co sam stał się bohaterem środowiskowych anegdot, o czym zaświadczała we *Wspomnieniach* Monika Żeromska:

Była i dość niebezpieczna przygoda. Pijany Melchior Wańkowicz wszedł jakoś na wierzchołek masztu i kiedy tam na górze odzyskał przytomność i zobaczył, jak się strasznie kiwa, oczywiście odmówił zejścia. Z wielkim trudem ściągnęli go stamtąd wreszcie marynarze, ale trwało to bardzo długo i groźnie wyglądało. (Żeromska 2007: 224–225)

Następne teksty wchodzące w skład *Pierwszej podróży „Batorego”*, prezentujące pobyt Wańkowicza w Barcelonie oraz Maroku, podporządkowane zostały już ściśle turystycznej perspektywie. Dynamizm krótkich wycieczek organizowanych przy okazji kolejnych postojów uwidacznia się w sposobie opisywania tych miejsc, co zdawał się dostrzegać sam autor, pisząc: „Z mymi

sprawozdaniemi jest jak z wozem, który zjeżdżał z góry: coraz trudniej go utrzymać, aż wreszcie zrywa się i pędzi w dół bez ratunku, siłą ciężkości” (Wańkowicz 2011: 287). Rację ma Nowacka, kiedy twierdzi, że spostrzeżenia poczynione przez autora *Anody – katody* mają w tym wypadku przewidywalny i stereotypowy charakter (Nowacka 2016: 116). „Afryka jest nieogarniona, a my na nią mamy dwa i pół dnia” (Wańkowicz 2011: 289) – pisał Wańkowicz jakby na swoje usprawiedliwienie. Autokarowa wycieczka do Marrakeszu – „Kiernozi marokańskiej” – przynosi sztamkowy dla międzywojennych relacji z Afryki obraz wieloetnicznego bazaru czy lapidarne sprawozdanie z samochodowej wyprawy przez góry Atlasu. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj raczej tempo zwiedzania kolejnych atrakcji: „Jeszcze raz więc **przelatujemy** sułtańskie pałace, słodkie pawilony rozkoszy wznoszone faworytom, sadzawki, wyspy miłości i porzucamy Marrakesz” (Wańkowicz 2011: 290, wyróż. – M.P.). Autor pokpiwał przy tym ze współuczestników wycieczki ogarniętych manią kupowania pamiątek produkowanych najczęściej w Europie.

W reportażu *Tu mówi Afryka* wart uwagi jest natomiast fragment zatytułowany *Tylko dla dorosłych*, w którym Wańkowicz zrelacjonował wizytę w *quartier réservé* – dzielnicy prostytucji. Tego typu wydzielone części miast istniały we wszystkich większych ośrodkach na terenie afrykańskich kolonii francuskich czy brytyjskich zamieszkiwanych przez rzesze mężczyzn z Europy: urzędników, przemysłowców i przede wszystkim żołnierzy. Prostytucję traktowano tam jako „zło konieczne”, którego mimo wielu negatywnych stron (choroby weneryczne, deprawacja moralna) nie da się całkowicie zwalczyć, należało jednak sprawować nad nim kontrolę, co umożliwiał miał system segregacyjny (Staszak 2015). Tego rodzaju strefy na terenach kolonialnych mimowolnie przyciągały również przybywających z Europy turystów. Specyficzna była sytuacja Bousbiru – obszaru wydzielonego w Casablance, który odwiedził Wańkowicz. Stanowił on bowiem jedyną afrykańską dzielnicę czerwonych latarni stworzoną przez władze kolonialne całkowicie od zera, a dominujący w niej neomauretański styl miał wzmacniać u odwiedzających poczucie obcowania z egzotyką. Jean-François Staszak w artykule *Colonial Tourism and Prostitution. The Visit to Bousbir in Casablanca (1924–1955)* definiował tę przestrzeń jako erotyczno-egzotyczny park rozrywki, oferujący wciągające, wielozmysłowe doświadczenie atmosfery Orientu (Staszak 2015). Swoją relację z wizyty w tej dzielnicy Wańkowicz, w charakterystyczny dla siebie sposób, oparł na jednej rozbudowanej anegdocie, utrzymanej w poetyce groteski:

Dzikie stworzenia, albo czarne, albo jeśli białe, to tatuowane siną farbą na twarzy, otaczają z piskiem turystów, wieszają się im u szyi, porywają

czapki i laski. Gwałt, pisk, rwetes nie do opisania. Jakiś dostojny starszy pan, ziemianin na tabetycznych nóżkach, wpływa z godnością, pragnąc zademonstrować stadku pań egzotyzm afrykański. Starszy pan niezmiernie imponuje swoją uczonością, ale niestety, chwytą go za rękę jakaś mała czarna Arabica, którą niebacznie klapnął po dłoni. Z piskiem dzikiego zwierzątka wpija się w niego, już mu siedzi na karku. Dżentelmen mówi najprzód dumnie *Ôtes toi*, potem *Mais allez-vous en...*, wreszcie jęczy błagalnie jak zarzynany zając: „Niech pani puści”. „Pani” jednak już siedzi na jego drugim ramieniu i obejmuje. Połączonymi wysiłkami towarzyszących hrabin niefortunny przewodnik zostaje wyzwolony, ale teraz kilka eszelonów diabolic uderza na hrabiny. Czworobok hrabin wycofuje się, ciągnąc między sobą zwisający im na rękach odwłok umęczonego mężczyzny. (Wańkowicz 2011: 288)

Pisząc o Wańkowiczowskim stylu, Zygmunt Ziątek podkreśla, że jednym z jego wyróżników jest wykorzystywanie tonu opowieści bohaterskiej, takiej jak epos czy rapsod (Ziątek 2004: 13–14). Przytoczonemu fragmentowi zdecydowanie bliżej jednak do poetyki poematu heroikomicznego. Scena ta, pomimo humorystycznego wydźwięku, wpisywała się w powszechne dla międzywojennych narracji o afrykańskich dzielnicach czerwonych latarni stereotypowe przekonanie o hiperseksualności „orientalnych” kobiet (Schick 2012: 147), które tu wzmocnione zostało przez użycie animalizujących określeń. Znacznie szerzej, lecz w podobnej konwencji, pisarz przedstawił zdarzenie w książce *Tędy i owędy*. Nieco inaczej natomiast wizytę w strefie wydzielonej opisał po latach towarzyszący Wańkowiczowi Fiedler³ w swoich wspomnieniach *Wiek męski – zwyciężski* (1976):

Rozległa dzielnica płatnej miłości w Casablance, Busbir, srodze nęciła wielu pasażerów, a także i niektóre nasze panie. Więc zaraz pierwszego wieczoru, po kolacji, kilka niewiast z pierwszej klasy, w asyście oczywiście kilku panów, wszystkich w wieczorowych strojach, wybrało się do Busbiru, by doznać dreszczyku przyglądania się z bliska upadłym dziewczętom. Dziewczęta nie lubiły takiego oglądania i zemściły się na wytwornym towarzystwie w szatańsko figlarny sposób. Niby krotkochwilnie opadły męską świtę, żartobliwie przytulając się po kilka naraz dziewczoi do każdego z dżentelmenów, a zanim ci się spostrzegli, one przemocą wydobyły im z rozporków męskość i rozszczebiotane, wśród

3 O towarzystwie znanego podróżnika Wańkowicz informuje w *Tędy i owędy* (zob. Wańkowicz 1971: 295).

triumfalnych chichotów, na widoku przerażonych pań ciągnęły panów za ich obnażone przyrodzenia. Z trudem uwolniono się od wesołej napaści i speszone towarzystwo, z goryczą i niesmakiem, wróciło czym prędzej na statek. (Fiedler 1976: 155)

W relacji Fiedlera zachowanie kobiet jest nie tyle świadectwem ich zdeprawowania, co reakcją obronną na upokarzającą praktykę oglądania, opartą na przeświadczeniu o rasowej i moralnej wyższości, a także sprowadzającą pracownice seksualne do roli atrakcji turystycznej. Trzeba jednak zaznaczyć, że wspomnienia podróżnika ukazały się wiele lat po wojnie, kiedy normy społeczne znacząco się zmieniły, a i sam autor *Kanady pachnącej żywicą* próbował zerwać z dotychczasowym wizerunkiem zdobywcy niewieścich serc.

Pisząc o Bousbirze, Wańkowicz krytycznie wypowiada się o szeregach „paniów z «Batorego»” odwiedzających dzielnicę czerwonych latarni. Negatywne nastawienie reportera do wizyty kobiet w zamkniętej części miasta podkreślone zostało przywołaniem komentarza usłyszanego od jednego z Arabów: „Założyliśmy ów Bus-bir – mówi gospodarz – aby Francuzi nie napastowali naszych kobiet. Ale wam pewno o wasze kobiety nie chodzi, skoro tyle ich tam było?” (Wańkowicz 2011: 288). Taka opinia nie była ówczesnie niczym wyjątkowym, wizyty kobiet w *quartier réservé* wiązano bowiem – jak podkreśla Staszak – ze skłonnościami do voyeryzmu lub homoseksualizmu, a tym samym oceniano negatywnie (Staszak 2015). Zjawisko to prawdopodobnie było jednak powszechne. Zaświadczają o tym choćby słowa jednej z uczestniczek rejsu „Batorym”, Heleny Deskur (podróż była dla kobiety nagrodą za ukończenie studiów), która notowała: „Po kolacji jedziemy do miasta, niestety, przez jakąś niezrozumiałą pruderię nie tam, gdzie wszyscy... A tak się dobrze bawili...” (cyt. za: Czwaro 2023: 295). Sugestia autorki, która sama – być może ze względu na zbyt młody wiek – nie dotarła do Bousbiru, pozostaje czytelna. Z kolei Izabela Stachowicz (ówczesnie Gelbard⁴) w wydanej pod pseudonimem Iza Bell książce *Moja podróż. Szlakiem Południa* wprost pisała o wizycie w dzielnicy lupanarów. Choć lakoniczna relacja ogranicza się do wzmianki o pokazie tańca brzucha („potworne epileptyczne drgawki wzbudzające wstręt” – Bell 1937: 28) oraz

4 Izabela Stachowicz (1897–1969) – *de domo* Schwarz, *primo voto* Hertz, *secundo voto* Gelbard, *tertio voto* Stachowicz – po ucieczce z getta warszawskiego ukrywała się pod nazwiskiem Stefania Czajka, stąd swoje powojenne publikacje sygnowała nazwiskiem Izabela Czajka-Stachowicz. Była on inspiracją dla postaci literackich: Heli Bertz z *Pożegnania jesieni* Witkacego oraz panny Leopard ze *Wspólnego pokoju* Zbigniewa Uniłowskiego.

krytycznej uwagi na temat prostytutek napastliwie zaczepiających współtowarzyszy, autorka nie przedstawia swojego pobytu w wydzielonej strefie miasta jako zjawiska wyjątkowego. Poglądy prezentowane przez Wańkowicza wydają się więc purytańskie nawet w kontekście międzywojennej obyczajowości, możliwe jednak, że wynikały one z konserwatywnego profilu krakowskiego „Czasu”.

Wizyta w dzielnicy czerwonych latarni nie była jedynym przykładem turystyki erotycznej⁵ w trakcie podróży transatlantykiem „Batory”. Relacjonując pobyt w Barcelonie, autor *Anody – katody* „labirynt spelunek portowych, do których nasze panie podążyły mężnie, trzymając się ramion męźnych towarzyszy” (Wańkowicz 2011: 285), opisał dość ogólnie, ograniczając się do kilku anegdot o suto zakrapianym wieczorze spędzonym w podrzędnych knajpkach. Dopiero w *Tędy i owędy* opowieść o przygodach w stolicy Katalonii reporter wzbogacił o sprawozdanie z wyprawy do domu publicznego, zainicjowanej, jak twierdził, przez – ukrytego pod pseudonimem „Poeta” (Wańkowicz zachował dyskrecję w stosunku do wszystkich uczestników tego zdarzenia) – Fiedlera. Informacje pozwalające rozszyfrować pseudonimy nadane towarzyszkom obu pisarzy znaleźć możemy we wspomnianej już książce *Wiek męski – zwycięski*. Fiedler informował w niej, że lupanar odwiedziły „trzy fertyczne a żądne mocnych impulsów panie w balzakowskim wieku: Bela Gelbardowa, dziennikarka Kiewnarska⁶, efektowana modnisia, oraz żona pewnego przemysłowca górnośląskiego⁷, złakniona przygody” (Fiedler 1976: 151). Celem wyprawy miała być chęć zobaczenia, „jak tam dziewoje umieją wzajemnie się obcałowywać”, a jej pomysłodawcą... Melchior Wańkowicz. Wizytę w domu publicznym autor *Kanady pachnącej żywicą* przedstawił w następujący sposób:

Ze skonfudowaną miną, raczej z odrazą, patrzyłem na rzekome igraszki dwóch cór Koryntu. Bela Gelbardowa, jak to ona, rozdzierała niemal szaty w przedpokoju i pobekiwała wśród spazmatycznych protestów przeciw poniżaniu godności kobiety. Natomiast dziennikarka i żona przemysłowca obchodziły splecione dziewczyny dookoła i bacznym

5 Jak zauważają Joanna Poczta i Izabela Szebiotko, istnieją zasadnicze różnice między turystyką seksualną a turystyką erotyczną. Dla tej drugiej istotne będą nie cielesność czy bezpośredni kontakt seksualny, ale chęć pozyskania wiedzy na temat odmiennych tradycji uprawiania sztuki miłości, ciekawość, pragnienie wizualnych oraz kulturowych doświadczeń bądź jedynie zwiedzanie miejsc o charakterze erotycznym (zob. Poczta, Szebiotko 2014: 17).

6 Jadwiga Kiewnarska (1901–1938), związana z „Bluszczem” i „Kurierem Warszawskim”.

7 Prawdopodobnie Wilma Różycka, żona przedsiębiorcy i wynalazcy Gustawa Różyckiego.

okiem znawczyń kontrolowały, czy nierządnicę nas nie oszukiwały. Wańkowicz stał nieruchomo z boku i z cynicznym grymasem na twarzy udawał, że jest ponad wszystkim, jednak błyszczenia swych oczu nie mógł opanować. (Fiedler 1976: 152)

Swoje uczestnictwo w „dzikiej hecy” Fiedler sprowadzał wyłącznie do roli tłumacza z języka hiszpańskiego, a odnosząc się do historii przedstawionej w *Tędy i owędy*, stwierdzał: „Dziarski Wańkowicz później, kukułym nawykiem, oczywiście całą awanturę zrzucił na moje barki: pomyliło mu się, od kogo wyszedł wariacki pomysł zajrzenia do domu nierządu” (Fiedler 1976: 152). Dziś nie sposób, rzecz jasna, zweryfikować opowieści przedstawionych w obu publikacjach (książka Fiedlera ukazała się dwa lata po śmierci Wańkowicza – nie mógł on więc skomentować wersji podróżnika). Rozbieżności w nich zawarte przyczyniły się natomiast do zbudowania wokół pierwszego rejsu „Batorego” aury wydarzenia opiewającego w towarzyskie sensacje i skandale, która wydaje się trwać w powszechnej świadomości do dziś (zob. np. Aksamit 2015).

Wańkowiczowskie sprawozdania z podróży „Batorym”, drukowane na łamach „Czasu”, a później zebrane w *Anodzie – katodzie*, nie należą z pewnością do czołowych osiągnięć „ojca polskiego reportażu”. Ze znacznie większą swadą i humorem transatlantyką wycieczkę pisarz przedstawił po latach w tomie *Tędy i owędy*. Teksty składające się na *Pierwszą podróż „Batorego”* powstawały w trakcie rejsu, podporządkowane były także wymogom publikacji prasowych, co niewątpliwie miało wpływ na ich ostateczny kształt. Dopełniają one jednak obrazu Wańkowicza twórcy, potrafiącego skonstruować zwięzłą i interesującą dla czytelnika relację w oparciu o anegdotę, portret czy spostrzeżenie, jak i Wańkowicza człowieka, ulegającego czarowi pokładowych dansingów i portowych wojaży.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Bell Iza [właśc. Stachowicz Izabela] (1937), *Moja podróż. Szlakiem Południa*, F. Hoesick, Warszawa.
- Borchardt Karol Olgierd (2010), *Szaman morski*, Bernardinum, Pelplin.
- Fiedler Arkady (1976), *Wiek męski – zwycięski*, Iskry, Warszawa.
- Lista pasażerów wycieczki inauguracyjnej Szlakiem Południa od 21.IV do 11.V 1936 r. m/s „Batory”* (1936), Drukarnia i Litografia Jan Cotty, Warszawa.
- Szlakiem Południa m/s Batory* (1936), Drukarnia Polska, Warszawa.
- Wańkowicz Melchior (1936), *M/s „Batory”*, „Morze”, nr 6, s. 17–18.

Wańkowicz Melchior (1939), *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Biblioteka Polska, Warszawa.

Wańkowicz Melchior (1971), *Tędy i owędy*, wyd. 2, Iskry, Warszawa.

Wańkowicz Melchior (2011), *Anoda i katoda*, t. 1, Prószyński Media, Warszawa.

Żeromska Monika (2007), *Wspomnienia*, Czytelnik, Warszawa.

OPRACOWANIA

Aksamit Bożena (2015), *Batory. Gwiazdy, skandale i miłość na transatlantyku*, Agora, Warszawa.

Czwaro Szymon (2023), „Szlakiem południa” – rejs inauguracyjny transatlantyku ms w zapiskach Heleny Deskur z 1936 roku, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 16, s. 267–300.

Drzemczewski Jerzy, Ślebioda Tadeusz (2004), *Transatlantyki polskie*, Pomorska Oficyna Wydawniczo-Reklamowa, Gdynia.

Jodełka-Burzecki Tomasz (1986), *Nota wydawnicza*, w: Melchior Wańkowicz, *Anoda – Katoda*, t. 1: *Było to dawno*, oprac. Tomasz Jodełka-Burzecki, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 546–559.

Kostrzyńska-Miłosz Anna, *Transatlantyki narzędziem propagandy Polski na morzu*, w: *Polska nad Bałtykiem. Konstruowanie identyfikacji kulturowej państwa nad morzem 1918–1939*, red. Dariusz Konstantynów, Małgorzata Omilanowska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk, s. 70–81.

Nowacka Beata (2016), „Anoda – katoda”. O ostatniej kolekcji reportaży Melchiora Wańkowicza, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne”, nr 5, s. 111–120.

Poczta Joanna, Szegotko Izabela (2014), *Seksturystyka – między turystyką kulturową a patologiczną*, „Turystyka Kulturowa”, nr 4, s. 16–27.

Rogowski Grzegorz (2015), *Pod polską banderą przez Atlantyk. M/s „Piłsudski” i m/s „Batory”*, Sport i Turystyka – Muza, Warszawa.

Schick Irvin Cemil (2012), *Seksualność Orientu. Przestrzeń i Eros*, przeł. Anna Gąsior-Niemiec, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Staszak Jean-François (2015), *Colonial Tourism and Prostitution. The Visit to Bousbir in Casablanca (1924–1955)*, „Via. Tourism Review”, nr 8. <https://doi.org/10.4000/viatourism.431>

Ziątek Zygmunt (2004), Wrzos, Pruszyński, Wańkowicz. Rola wielkich indywidualności w narodzinach i rozwoju polskiego reportażu, w: *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. Krzysztof Stępnik, Magdalena Piechota, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 9–17.

| Abstract

MIKOŁAJ PACZKOWSKI

Reporter in Tourist's Array. First Voyage of the Transatlantic "Batory" Liner Through the Eyes of Melchior Wańkowicz

The article discusses a series of pieces written by Melchior Wańkowicz in 1936, which chronicled his participation in the maiden voyage of the transatlantic liner "Batory." These reports were originally published in the newspaper "Czas" (Time) and later compiled into the book *Anoda-Katoda* (Anode-Cathode) under the collective title *Pierwsza Podróż "Batorego"* ("Batory's" Maiden Voyage). The analysis highlights the dual identity of the author as both a reporter and a tourist, emphasizing its influence on his portrayal of life aboard the ship and the visited destinations. The account written during the voyage is compared with the account found in Wańkowicz's memoir *Tędy i owędy* (Here and There), published years later. Additionally, the reminiscences of other passengers, including Arkady Fiedler, Monika Żeromska and Izabela Stachowicz, are used as contextual material.

Keywords: travel reportage; interwar period; ocean liner ms "Batory"; tourism; Melchior Wańkowicz

| Bio

Mikołaj Paczkowski – dr, literaturoznawca i kulturoznawca, obecnie kierownik projektu grantowego „Nowoczesność i egzotyka. Podróżopisarstwo polskie w dwudziestoleciu międzywojennym” (NCN nr 2020/37/N/HS2/01700) na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii literatury i kultury artystycznej XX wieku (ze szczególnym uwzględnieniem dwudziestolecia międzywojennego), komparatystyki literackiej i kulturowej oraz kontekstów antropologicznych w literaturoznawstwie. Publikował m.in. w „Zagadnieniach Rodzajów Literackich”, „Forum Poetyki” czy „Postscriptum Polonistycznym”.

E-mail: paczkowski.mikolaj@gmail.com

ORCID: 0000-0002-0723-7786